Konrad Górski

"Mickiewicz", Juliusz Kleiner, Lublin 1948, tom 1, str. VIII i 584; tom 2, cz. 1, str. VIII i 493; tom 2, cz. 2, str. 525, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Tom 40-41 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 39, 276-289

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

JULIUSZ KLEINER — MICKIEWICZ.

Tom I, str. VIII i 584; Tom II, cz. I, str. VIII i 493; Tom II, cz. II, str. 525. Lublin 1948. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tom. 40—41.

Chronologiczną okolicę czterdziestolecia swej pracy naukowej uczcił najlepiej sam jubilat ogłaszając w 1948 roku dwa tomy monumentalnej monografii o Mickiewiczu liczące razem przeszło 1600 stron druku. Piszę o chronologicznej okolicy, albowiem prof. Kleiner obchodził formalnie jubileusz czterdziestolecia w 1946 r., ale w listopadzie 1949 r. nastąpił tego jubileuszu ciąg dalszy w postaci wręczenia mu „Księgi Pamiątkowej" jego uczniów. Ta piękna uroczystość odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 20 listopada, a wieczorem tegoż dnia grono uczniów i przyjaciół jubilata spędziło wraz z nim kilka miłych chwil na skromnym bankiecie. Podczas tego polonistycznego sympozjonu zabrał głos prof. Stanisław Pigoń i w przemowie, pełnej humoru i serdeczności, wprowadził pewną „poprawkę historyczną" — jak to sam nazwał — wykazując, że właściwe czterdziestolecie pracy naukowej prof. Kleinera dopełniło się wcale nie w roku 1946, ale o całe trzy lata wcześniej. Chodzi o to, że już w 1903 roku ówczesny uczeń gimnazjum Juliusz Kleiner napisał szkic o pewnych pokrewieństwach myślowych między III częścią „Dziadów" i poezją Novalisa, który to szkic został podany do druku przez jego nauczyciela, Emila Petzolda, i ukazał się na łamach „Pamiętnika Literackiego" (rocz. II, zeszt. IV, str. 618). Słowem — jeżeli liczyć jubileusz od pierwszej drukowanej pracy, to prof. Kleiner miałby prawo go święcić już w 1943 r., natomiast w 1949 r. winien by to być jubileusz 45-lecia i to z rocznym opóźnieniem.

Fakt wydania w tym jubileuszowym okresie największej monografii, jaką nauka polska poświęciła Mickiewiczowi (największej już teraz t.j. przed ukazaniem się zapowiedzianego III tomu!), zmusza do pewnych refleksji ogólnych o znaczeniu całego dorobku naukowego prof. Kleinera w zakresie polskiej historii literatury. Wkład to niewątpliwie jeden z największych, jakie w dziejach naszej dyscypliny można zanotować, tak pod względem ilościowym, jak i pod względem osiągniętego poziomu. Prof. Kleiner zapisał się mocno i głęboko w rozwoju naszej historii literatury jako inicjator nowych metod badania, jako uczony, który wydatnie rozszerzył naszą wiedzę w zakresie teorii i konkretnych faktów przeszłości literackiej, wreszcie jako wychowawca wielu pracowników naukowych, z których niejeden wykłada dzisiaj historię literatury polskiej z katedry uniwersyteckiej. Moment wystąpienia Kleinera wiąże się z głębokimi przemianami, jakie zachodziły w historii literatury na początku obecnego stulecia. Przewrót w poglądach na istotę i charakter nauk humanistycznych, zapoczątkowany przez Diltheya, a rozwinięty przez Windelbanda i Rickerta, doprowadził do odkrycia no-

wych metod badawczych, ale nie zrywał z ustalonym przez pozytywizm celem badań literackich. Na przełomie XIX i XX stulecia historycy literatury byli wciąż przekonani, że dzieło sztuki pisarskiej służy tylko do poznania jednostki, a jednostka do poznania społeczeństwa, że utwory i wszelki materiał biograficzny służą do odbudowania psychiki jednostkowej, a środowisko i twórca wyjaśniają psychogenetycznie samo dzieło (vide K. Wóycicki — „Historia literatury i poetyka", Warszawa 1914, str. 47). Wśród ogólnej dezorientacji celów historii literatury, która nie wiedziała, co jest jej właściwym zadaniem, dopiero w pierwszym dziesiątku XX wieku zaczyna świtać myśl, że historia literatury jest historią pewnej sztuki. Wtedy ustala się świadomość, że przedmiotem badania literackiego jest nie sam autor, lecz dzieło i to nie jako przejaw indywidualności twórcy, lecz jako utrwalony wytwór o pewnych wartościach uniwersalnych. Otóż pierwszym wyrazicielem tego sposobu myślenia na naszym gruncie był prof. Kleiner, podówczas młody, 27-letni uczony, ale mający już za sobą świetne pozycje dorobku naukowego, jak monografia o Krasińskim i rozprawa o układzie i tekście dzieł Słowackiego napisana w formie recenzji pierwszego krytycznego wydania pism tego poety. Stanowisko swoje sformułował w zwięzłej, ale wyjątkowo cennej rozprawce „Charakter i przedmiot badań literackich" (1913), gdzie czytamy następujące, a rewelacyjnie wówczas brzmiące oświadczenie:

„Bez względu na to, jak ktoś pojmować zechce cel i zakres badań literackich, przedmiotem ich właściwym pozostanie zawsze utrwalony twór ducha ludzkiego, którego materiałem jest słowo — czyli krótko mówiąc tekst. Badanie literackie jest badaniem tekstów."

W duchu tak pojętego celu poszły następnie wszystkie większe i mniejsze prace prof. Kleinera, a zwłaszcza dwie monumentalne monografie: o Słowackim i o Mickiewiczu. Nie znaczy to, że Kleiner zerwał rewolucyjnie z dotychczasowymi formami studiów historyczno-literackich. Nowatorstwo jego zawsze szło w parze z podtrzymaniem określonych tradycji i dlatego trudno było by wyobrazić sobie Kleinera w roli pewnego niemieckiego historyka literatury, który napisał historię literatury swego narodu bez nazwisk autorów. Dlatego to i w swoich dwóch naczelnych dziełach prof. Kleiner zachował tradycyjny typ monografii literackiej nie oddzielającej od siebie biografii poety i rozbioru jego utworów. Ale w tej tradycyjnej formie zawarta jest inna treść, niż w monografiach dawniejszych, według tego samego schematu kompozycyjnego stworzonych. Rzuca się w oczy podporządkowanie biografii celom badania literackiego i położenie nacisku na trzy główne zadania: ustalenie tekstu, jego interpretacja, zbadanie go ze stanowiska literackiego artyzmu.

W realizowaniu wymienionych trzech celów badania prof. Kleiner osiągnął, i to już w bardzo wczesnym stadium swego rozwoju naukowego, mistrzostwo wysokiej klasy. Jeśli chodzi o badanie filologiczne tekstu, to przy zupełnym niemal braku w naszej litera-

turze dzieł teoretycznych i podręczników w tym zakresie, prace Kleinera takie, jak wstęp do edycji dzieł wszystkich Słowackiego, podjętej przez Ossolineum, mogą być znakomitą szkołą krytyki tekstu i techniki wydawniczej zarówno dla studentów polonistyki, jak i dla dojrzałych badaczy. Kleiner pokazał w tym „poemacie filologicznym" (wedle określenia Kridla) nie tylko zalety osobiste, jak fenomenalną pamięć i godną podziwu pracowitość, ale przede wszystkim wzorowe i twórcze opanowanie metod pracy filologicznej, zademonstrował, jak się takie rzeczy robi. Dowiódł przy tym, że praca filologiczna przy restytucji skażonego nieraz tekstu wymaga nie tylko znajomości języka i logicznego myślenia, ale także wżycia się w artystyczny organizm dzieła i opanowania metod analizy estetycznej.

W badaniach estetycznych prof. Kleinera, które wypełniają olbrzymią większość kart jego twórczości naukowej, uderza wyjątkowo wielki zasięg percepcji estetycznej, wrażliwość na wszystkie strony dzieła literackiego, dostrzeganie ścisłego związku między wyobraźnią poety i jego językiem. Podkreślając doniosłość studiów językoznawczych dla badań literackich w swej działalności pedagogicznej, Kleiner należy do nielicznej grupy historyków literatury, którzy w analizie językowej szukają najważniejszego materiału dowodowego przy wartościowaniu estetycznym utworu. Subtelność i zasięg swej spostrzegawczości estetycznej zawdzięcza Kleiner m.i. bogatej wiedzy w zakresie innych sztuk, plastyki i muzyki, co pozwala mu na snucie bardzo ciekawych analogii i wykrywanie genetycznego związku między wieloma pomysłami literackimi i oddziaływaniem estetycznym innych dziedzin sztuki.

Jeśli do tego wszechstronnego opanowania metod badawczych dodamy — last not least — fenomenalne oczytanie w literaturze światowej, w filozofii i estetyce, co wszystko razem pozwoliło prof. Kleinerowi wybić się na czołowe miejsce wśród komparatystów europejskich, to stanie się rzeczą zrozumiałą, że czterdziestokilkoletnia działalność naukowa człowieka tak przygotowanego do swego zawodu musiała być niezwykle płodna i wartościowa.

Zadokumentowaniem tych niepospolitych osiągnięć naukowych w okresie jubileuszowym stało się ogłoszenie monografii o Mickiewiczu. Pierwszy jej tom ukazał się już w 1934 r., a teraz został przedrukowany z niewielkimi zmianami w szczegółach. Natomiast tom II w dwóch częściach liczący przeszło tysiąc stron jest całkowitą nowością. W niniejszej recenzji zajmę się szczegółowiej tylko tomem drugim, ponieważ pierwszy był już w swoim czasie na łamach „Pamiętnika Literackiego" (1934) omawiany przez Henryka Batowskiego.

Monografię Kleinera określiłem wyżej jako należącą do tradycyjnego typu w tym sensie, że łączy ze sobą organicznie i prowadzi równolegle biografię poety oraz omówienie jego twórczości. Ale ta definicja nie wyczerpuje charakteru całego dzieła. Do istotnych i wyróżniających jego cech należą rzeczy następujące: 1. wyzyska-

nie w najszerszej mierze dorobku odkrywczego badań dawniejszych, dzięki czemu monografia daje doskonały przegląd wszystkiego, co w naukowej literaturze o Mickiewiczu przedstawia (lub przedstawiało kiedyś) trwalszą wartość; albowiem nawet tam, gdzie autor idzie drogami własnymi, ale rozumie wartość historyczną wyników dawniejszych, choćby już nieaktualnych, poświęca dłuższe wywody zestawieniu poglądów dawnych i nowych dla unaocznienia zachodzących między nimi różnic (np. poglądów Pilata, Pigonia i jego własnych na proces rozrastania się „Pana Tadeusza); 2. dążenie do ogarnięcia możliwie całego dorobku Mickiewicza tzn. poddanie rozbiorowi nie tylko utworów większych, czy bardziej znanych, posiadających nieraz bogatą literaturę krytyczną, ale również utworów mniejszych i mało popularnych, o których historia literatury polskiej zdawała się nie wiedzieć, że istnieją; dzięki temu różne wiersze liryczne, dydaktyczne, albumowe, gawędy i bajki doczekały się tutaj dopiero szczegółowszego omówienia, czasem pierwszego w dziejach naszej wiedzy o Mickiewiczu; jaką to jest nowością w dotychczasowej praktyce monografistów piszących o naszym największym poecie, ilustruje najlepiej fakt, że Chmielowski poświęca bajkom: „Zając i żaba", oraz „Przyjaciele" kilka wierszy druku, a o innych nie mówi wcale, natomiast z monografii Kallenbacha trudno by się w ogóle dowiedzieć, że Mickiewicz kiedykolwiek bajki pisał; 3. mimo bardzo obszernego i wszechstronnego uwzględnienia biografii poety, punkt ciężkości dzieła leży w sferze badań nad sztuką poetycką Mickiewicza.

Że ta ostatnia cecha monografii jest prostą konsekwencją indywidualności badacza, to po wszystkim, co powiedziałem na wstępie niniejszej recenzji, nie wymaga uzasadnienia. Podkreślić natomiast trzeba historyczne znaczenie pojawienia się takiej monografii. Jeszcze w 1925 r. mógł Józef Ujejski mówić o Mickiewiczu jako o „zapomnianym artyście" („Wiad. Lit." nr 55). Od tej chwili ukazało się sporo drobnych studiów o twórczości Mickiewicza, które usiłowały dotrzeć do tajemnic artyzmu poety, ale dopiero monografia prof. Kleinera sprawia, że utyskiwania sprzed 25 lat nareszcie tracą swą aktualność. Cokolwiek przyniosłyby dalsze badania nad sztuką pisarską Mickiewicza, jedno jest pewne, a mianowicie, że nie jest on już dziś zapomnianym artystą.

Oba wydane dotychczas tomy monografii stanowią zgodnie z zamiarem autora całość zamkniętą i skończoną, są bowiem omówieniem prawie całej jego twórczości poetyckiej. Kompozycja tej całości podkreślona została charakterystycznym wyborem tytułów dla obu tomów. Tom I nazywa się „Dzieje Gustawa", tom II — „Dzieje Konrada". Te imiona dwóch reprezentatywnych postaci literackich, a zarazem masek samego poety, są czymś więcej, niż uwydatnieniem związku między życiem i twórczością Mickiewicza: jako symbole pewnych treści literackich, przeważających w różnych okresach poetyckiego tworzenia, służą autorowi monografii do zbudowania syntetycznego schematu jego dzieła.

Przejdziemy teraz do szczegółowszych uwag na temat tomu II, obejmującego zgodnie z terminologią autora „dzieje Konrada". Część pierwsza tego tomu opowiada nam biografię Mickiewicza od chwili zamieszkania w Moskwie aż do końca 1832 r., a z większych utworów analizuje „Konrada Wallenroda" i „Dziadów" część III, natomiast część druga tomu II kończy opowieść biograficzną na momencie napisania „Pana Tadeusza" i skupia się na analizie „Ksiąg" oraz Mickiewiczowskiej epopei.

Okres rosyjski życia poety został pokazany z dużą plastyką i obfitością szczegółów. Jest to niewątpliwy postęp w stosunku do dawniejszych monografii, które operowały skąpą ilością informacji o stosunkach literackich Rosji ówczesnej i o kontaktach osobistych poety. Sporo studiów na temat różnych szczegółów z tego okresu przyniosła doba międzywojenna (m. in. prace Blütha), ale dopiero żywszy kontakt ze źródłami i opracowaniami uczonych radzieckich pozwolił na wydatniejsze rozszerzenie naszych wiadomości o Mickiewiczu w Rosji. Prof. Kleiner wyzyskał sumiennie wszystkie dostępne mu materiały polskie i rosyjskie, dzięki czemu czytelnik może znaleźć w tej monografii wiele szczegółów nowych i ciekawych.

Opowieść biograficzną często przerywa autor na rzecz analizy utworów drobnych, które zostały napisane w omawianym momencie życia poety. W związku z tym należy stwierdzić, że metoda łączenia biografii z rozbiorem dzieł jest dość niejednolita. Na ogół autor trzyma się zasady, że utwory drukowane przez poetę analizuje wtedy, gdy dochodzi w biografii do momentu ich wydrukowania, a utwory nie drukowane za życia, albo ogłoszone w wiele lat po ich powstaniu, czy też bez wiedzy poety, analizuje wówczas, gdy omawia w biografii moment ich napisania. Rozumiemy więc, że np. w tomie I „Odę do młodości" rozpatruje prof. Kleiner w związku z przeżyciami roku 1820—21, podczas gdy „Ballady i romanse" dopiero na tle roku 1822. Przeprowadzenie tej zasady w stosunku do „Dziadów" dało w wyniku analizowanie niedokończonej części I-ej pod rokiem 1821 (kiedy to część I według opinii prof. Kleinera miała powstać, co można by kwestionować), natomiast rozbiór części II i IV pod rokiem 1823, jako rokiem ukazania się II tomiku „Poezyj". Ale już w I tomie ta zasada niezawsze obowiązuje, skoro „Romantyczność" i „Żeglarza" autor omawia również w związku z 1821 rokiem, przechodząc do porządku dziennego nad tym, że oba te utwory wydrukowane zostały w tomie „Ballad i romansów". W tomie II zaczyna przeważać chronologia powstania utworu nad chronologią druku, czego dowodem jest fakt, że dwa wiersze napisane w 1827 r.: „Do doktora S." i „Na pokój grecki" autor analizuje przed rozbiorem „Konrada Wallenroda", a „Farysa" po „Wallenrodzie", chociaż wszystkie trzy wymienione wiersze pojawiły się w druku jednocześnie w wydaniu petersburskim 1829 roku.

A skoro już mowa o tych wierszach („Do doktora S." i „Na pokój grecki"), to aby się stało zadość przysłowiu: „Daj kurze grzędę etc.", miałbym ochotę się upomnieć, że analiza prof. Kleinera

(zwłaszcza wiersza „Na pokój grecki") nie oddaje pełnej sprawiedliwości ich artystycznemu poziomowi.

Analiza „Konrada Wallenroda" nie tylko przynosi pełną syntezę naszej dotychczasowej wiedzy o tym poemacie, ale ją również wydatnie rozszerza. Swoje mistrzostwo filologiczne pokazał autor raz jeszcze w subtelnej rekonstrukcji procesu powstawania dzieła, co — jak wiadomo — stanowi dotąd problem niepokojący i zagadkowy. Doskonałe jest wskazanie na motywy romansowe i sensacyjne w „Konradzie Wallenrodzie" i wykazanie, jak głęboko sięgnęła w ten utwór technika romansu sensacyjnego. Najzupełniej trafne i całkowicie nowe jest ujęcie „Alpuhary" na tle moralnej problematyki utworu, a mianowicie uwydatnienie, że ballada ta jest wyrazem poglądu moralnego samego bohatera na jego metodę walki z Krzyżakami. Ujęcie bajronizmu i skotyzmu w poemacie jako jeszcze jednego elementu maskującego rzeczywisty sens utworu jest całkowicie słuszne. Z uznaniem również powitać należy tezę, że romans sentymentalny w „Konradzie Wallenrodzie" odgrywa rolę istotną w treści dzieła, t.j. że nie służy wyłącznie dla maskowania politycznego sensu, chociaż miałbym ochotę podyskutować z autorem, czy da się to wytłumaczyć tylko faktem, że wątek miłosny jest echem własnych przeżyć poety. Może uda mi się na innym miejscu rozwinąć szerzej i uzasadnić to, co o wątku miłosnym w „Konradzie Wallenrodzie" napisałem w moim podręczniku dla I klasy licealnej (str. 336—337), tutaj poprzestanę na stwierdzeniu, że ów wątek nie da się wyjaśnić tylko echem osobistych przeżyć i wiąże się bardzo organicznie z problematyką moralną dzieła. Końcowa synteza wywodów o „Konradzie Wallenrodzie", że jest to dzieło, które pod pozorną szatą bajronizmu było przezwyciężeniem tej postawy, nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Doskonała i niemal wyczerpująca jest również analiza „Farysa". Strona obrazowa utworu, symbolika, kompozycja, pierwiastki dramatyczne i liryczne, artyzm językowy — wszystko to doczekało się obszernego omówienia. Po znakomitym studium Pilata o genezie „Farysa" jest to pierwsza analiza estetyczna utworu godna tej nazwy. Autor nie uległ jednak sugestii Pilata, aby pojmować utwór raczej realistycznie, nie zaś alegorycznie i dał ujęcie niemal wyłącznie alegoryczno-symboliczne. Pilatowi chodziło o realizm historyczny, o podkreślenie, że „Farys" jest wysławieniem Wacława Rzewuskiego, ale możliwa jest jeszcze inna interpretacja realistyczna, a mianowicie stwierdzenie, że utwór jest wyrazem poezji bezinteresownego zmagania się człowieka z naturą, co czyni go tak bliskim naszej epoce, epoce niebezpiecznych sportów, jak alpinizm czy jachting. Z radosnym przeżyciem tego typu zetknął się Mickiewicz już podczas wycieczki krymskiej i dlatego „Sonety krymskie" są zapowiedzą „Farysa" nie tylko w zakresie pewnych motywów orientalnych i zwrotów stylistycznych, ale i jako wyraz wewnętrznej mocy i radości budzących się w nas pod wpływem zdobywczego mierzenia sił własnych z potęgą natury. Prof. Kleiner traktuje poza tym „Fa-

rysa" jako utwór egzotyczny i baśniowy, a świadczący pośrednio swoimi słabościami (np. brakiem plastyki w obrazie pustyni) o realizmie Mickiewicza; chodzi o to, że czego poeta na własne oczy nie widział, tego nie umiał poetycko w sposób narzucający się wyobraźni pokazać. Podobne refleksje snuje autor i z powodu opisu bitwy w „Reducie Ordona".

Aby skończyć z utworami, które powstały w okresie między „Wallenrodem" i III częścią „Dziadów", zanotujmy całkowicie przekonywające rozbiory „Czatów", „Trzech Butrysów", „Do Matki Polki", „Ucieczki" i wreszcie wierszy religijnych t.zw. rzymskich. Co się tyczy tej ostatniej grupy, to zaznaczyć trzeba, że prof. Kleiner przesuwa datę powstania „Rozumu i wiary" na czas po napisaniu „Dziadów" drezdeńskich, a to na podstawie rozbioru ideologicznych pierwiastków wiersza. Dlaczego nie uważam tych argumentów za słuszne, to zaznaczyłem szkicowo na innym miejscu („Tyg. Powsz." 1949 nr 29).

W opowieści biograficznej, która poprzedza rozbiór III części „Dziadów", najbardziej musi nas przykuć oświetlenie roku 1831 w życiu Mickiewicza. Znów będziemy musieli stwierdzić ogromny obiektywizm i takt prof. Kleinera przy omawianiu tych spraw, które nieraz dawały różnym autorom okazję do przybierania wobec Mickiewicza postawy mentorskiej i moralizującej. Jak wiadomo, jest to odcinek biografii, do którego posiadamy wyjątkowo mało źródeł, i wobec tego zdani na luźne przypuszczenia stajemy przed zagadkami bardzo niełatwymi do rozwiązania. Prof. Kleiner daje zupełnie trafną interpretację posiadanych przekazów źródłowych i odtwarza drogę ówczesnych myśli i działań poety w sposób chyba najbardziej zbliżony do prawdy. Ale omawiając skąpy zresztą dorobek poetycki Mickiewicza z 1831 roku nie może się powstrzymać od refleksji, którą ze względu na jej znaczenie dla metodyki badań literackich warto tu powtórzyć w całości:

„Wobec owych doznań — dziwnie są niewspółmierne utwory, które wtedy pono były napisane. Nawet u twórcy tego typu, co Mickiewicz — biograficzne podłoże sztuki może niekiedy okazać się niemal obojętnym." (str. 245).

Ważnym przyczynkiem do oświetlenia pewnych szczegółów ówczesnego życia poety są informacje o umysłowości i działalności literackiej Konstancji Łubieńskiej.

Analiza III części „Dziadów" obejmuje przeszło 200 stron i stanowi — jak należało oczekiwać — prawdziwy popis erudycji i mistrzostwa w opanowaniu metod literackiego badania. Zwłaszcza cenna jest synteza wielorakich dochodzeń na temat mistycznych źródeł i wyobrażeń, które się złożyły na skomplikowaną strukturę świata nadprzyrodzonego w „Dziadach". W tym punkcie należy podkreślić, że prof. Kleiner był pierwszym historykiem literatury, który docenił należycie inicjatywę myślową Andrzeja Niemojewskiego daną

w jego zwięzłej, ale bogatej treściowo pracy p.t. „Filozofia Mickiewicza" (1911, przedruk 1921 w książce „Dawność a Mickiewicz") i wskazał wielu swoim uczniom tę samą drogę badań nad mistyką Mickiewicza. W obecnej monografii prof. Kleiner zebrał w jedno zarówno wyniki dochodzeń własnych, jak i posiew myśli, którymi zapłodnił innych, dzięki czemu rozdział o III części „Dziadów" jest w głębszym stopniu jego własnością, niż by się to na pozór mogło wydawać.

Niezwykle cenna pod względem merytorycznym, analiza „Dziadów" została w swej przejrzystości nieco zamącona przez dziwny układ materiału. „Dziady" osnute są na dwóch wątkach fabularnych: historycznym i mistyczno-filozoficznym. Autor zaczyna analizę od „Prologu", co kazało by oczekiwać, że podda naprzód omówieniu drugi z wymienionych wątków. Potem przechodzi do rozbioru sceny I i przypisując jej niemal wyłączne znaczenie dla wątku historycznego pozostaje przy tym temacie i omawia z kolei sceny VII i VIII („Salon warszawski" i „Pan Senator"). Dopiero wtedy wraca do wątku mistyczno-filozoficznego i daje analizę „Improwizacji" oraz pozostałych scen dramatu. W ten sposób przerwana została organiczna łączność problematyki „Prologu" z całym wątkiem mistyczno-filozoficznym i zaciemniona rola kompozycyjna I sceny jako dramatycznej podbudowy motywującej „Improwizację".

W dodatku analiza „Prologu" nie jest wolna od pewnych niekonsekwencji. Autor zna doskonale autografy „Dziadów" i znakomicie przedstawił proces powstawania utworu (definitywnie obalając pewne hipotezy Kallenbacha na ten temat), więc nie powinien by twierdzić, że „odpowiedzią — może tylko napół świadomą — na pokusy erotyczne pieśni kusicielskiej jest napis „Gustavus obiit." — Wszakże w autografie Klaudyny Potockiej (ogłoszonym w podobiznie fototypicznej przez Kallenbacha) dzisiejszy „Prolog" jest jeszcze nazwany sceną IV i umieszczony za „Widzeniem Senatora", a napis G u s t a v u s o b i i t etc., wypisany na ścianie celi Konrada, widzą więźniowie wchodzący tam na początku sceny I. Jak późnym zresztą jest ów napis pomysłem, o tym świadczy fakt, że w tymże autografie słowa o śmierci Gustawa i narodzinach Konrada dopisane są z prawej strony u góry obok tekstu, a więc zostały tam wprowadzone już po napisaniu całej sceny. Jest to przecież autograf drugi. Nie ma więc mowy o świadomej czy podświadomej łączności tego pomysłu ze słowami złych duchów w dzisiejszym „Prologu". Oczywiście przeoczenie to jest samo w sobie drobiazgiem, ale można je uważać za echo rozciągnięcia symbolu Gustawa na całą poezję miłosną Mickiewicza aż do „Sonetów" włącznie, na co trudno się już zgodzić. Gustaw symbolizuje typ przeżyć zawartych w IV cz. „Dziadów" i w pierwszych dziesięciu sonetach miłosnych, natomiast elegii i sonetów odeskich reprezentować nie może, a tylko o tej ostatniej odmianie miłości może być mowa w kusicielskich słowach duchów z „Prologu".

Dla prof. Kleinera „Improwizacja" jest uderzeniem woli o niebo zamknięte. Nie tu miejsce na prowadzenie polemik między recenzentem i recenzowaną książką w sprawie tak obszernej, jak interpretacja całości dramatu mistyczno-filozoficznego w „Dziadach". Moje stanowisko na ten temat wypowiedziałem w rozprawce „Przezwyciężenie prometeizmu w „Dziadach", ogłoszonej w „Księdze Pamiątkowej" ku czci prof. Kleinera (Łódź, 1949). Konsekwentnie do założeń tam wypowiedzianych nie mogę poprzestać na syntezie, że „Improwizacja" jest uderzeniem woli o niebo zamknięte, ponieważ jest ona zarazem i w stopniu może jeszcze silniejszym uderzeniem rozumu.

W wywodach o „Widzeniu" ks. Piotra autor idzie torami dawniej ogłoszonych na ten temat poglądów w osobnym studium i w artykułach polemizujących z prof. Kolbuszewskim jako autorem książki „Ziemski Mesjasz narodów".

Druga część II tomu koncentruje zrazu naszą uwagę na „Księgach narodu i pielgrzymstwa". Przypomnieć warto, że przed wojną prof. Manfred Kridl występując ze swoim kryterium literackości dzieła gotów był uznać „Księgi" za wytwór językowy nie należący do literatury i wobec tego nie wchodzący do zakresu badań historyczno-literackich. Nie sądzę, żeby prof. Kleiner miał specjalnie w pamięci ową tezę, gdy dawał swoją analizę „Ksiąg", ale nie ulega wątpliwości, że po jego analizie nikt o literackim artyzmie tego utworu więcej wątpić nie będzie. Znakomite wniknięcie w strukturę prozy „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa", ujawnienie właściwości składniowych i rytmicznych decydujących o biblijnym charakterze tej prozy stanowi o wielkim postępie naszych badań nad utworem, tak bardzo w różnych epokach to uwielbianym, to atakowanym.

Oddając pełną sprawiedliwość wartościom formalnym „Ksiąg" prof. Kleiner uległ jednak pokusie atakowania ich pod względem merytorycznym. Oczywiście jesteśmy dziś zbyt dalecy od chwili, gdy treść „Ksiąg" mogła budzić zachwyty czy animozje wiążące się z aktualnymi problemami życia politycznego, więc i zastrzeżenia prof. Kleinera nie mogą mieć nic wspólnego z pasją, którą na widok „Ksiąg" przeżywał np. Stanisław Tarnowski. Tu chodzi raczej o konfrontację syntez historycznych w „Księgach" z naszą wiedzą o przeszłości dziejowej dla wykazania, że „Księgi" w demagogiczny sposób operują fałszującymi skrótami i uogólnieniami historycznymi. Otóż nie mam pewności, czy zajęcie takiego stanowiska jest słuszne i dla poznania samego zjawiska celowe. Jasna rzecz, że „Księgi" były pisane a d u s u m d e l p h i n i, że poeta świadomie stylizował je na modłę umysłowości „ludzi prostych i małych", aby użyć zwrotu z „Dziadów". Dziś, gdy dzięki badaniom ostrakologicznym, wiemy, że język „Nowego Testamentu", budzący u dawniejszych filologów tyle bezradnego zdumienia z powodu swej odmienności od pomników literackich starożytności helleńskiej i hellenistycznej, jest językiem życia codziennego owej epoki, jest gwarą ludową w odróżnieniu od języka literackiego (Deissmann — „Licht vom Osten" 1909, str. 42),

należy raczej podziwiać intuicję artystyczną Mickiewicza, że pragnąc dać pewne syntezy i uogólnienia historyczne dał je w tym uproszczeniu, które jedynie mogło zharmonizować czysto intelektualną treść wiedzy historycznej ze stylem podniosłego objawienia biblijnego. Każde uproszczenie rzeczywistości jest fałszem, a cóż dopiero stylizowane świadomie w duchu myślenia prostaczków, toteż wykazać rozbieżność takiego uproszczenia z naukowym ujęciem przeszłości jest bardzo łatwo. Ale pytanie, czy nie bardziej celowe byłoby ujawnienie, ile pod tą uproszczoną formułą kryje się głębokiego wniknięcia w istotę zjawska omawianego. Mickiewicz kończy swą relację o rozwoju świata chrześcijańskiego w średniowieczu słowami określającymi zwrotny moment historii: „Ale królowie zepsuli wszystko." Prof. Kleiner opatruje te słowa bardzo cennym komentarzem historycznym, że traktowanie królów jako bête noire pochodzi ze stylu roussowskiego i jakobińskiego, co nabrało nowej aktualności po kongresie wiedeńskim i zawarciu „świętego przymierza". Otóż czy ten komentarz wyczerpuje sprawę? Czy w tej uproszczonej formule i oczywiście będącej „fałszującym skrótem" nie mieści się arcytrafne stwierdzenie, że po załamaniu się teokratycznego ideału średniowiecza nastąpiło zwycięstwo ideału państwa, co spowodowało tworzenie się wielkich organizmów państwowych w oparciu o dążenia dynastyczne ich władców? Nie myślę zaprzeczać, że w „Księgach" jest dużo świadomej demagogii, ale jestem pewny, że znaczna większość owych formuł upraszczających rzeczywistość dziejową wypłynęła nie z demogogii, tylko z chęci udostępnienia pewnych prawd dziejowych umysłowi „biednych, prostych i małych", których poeta powołał do wielkiej i odpowiedzialnej misji przewodniczenia Europie w walce o nowy ustrój polityczny świata. Przecież rozdział XXIV „Ksiąg pielgrzymstwa" nie pozostawia żadnej wątpliwości, do kogo całe dzieło jest adresowane, i we wrażeniu niektórych ówczesnych czytelników cudzoziemskich przebijało pełne admiracji zdumienie, że jest na świecie naród, do którego jeszcze można przemawiać w taki sposób.

Nie chciałbym jednak, ażeby po tym, co powiedziałem, czytelnik wyniósł wrażenie, że atak na demagogię „Ksiąg" stanowi główny punkt ich analizy treściowej w monografii prof. Kleinera. W obliczu wielkiego bogactwa wiadomości ilustrujących tło historyczne i genezę wielu myśli Mickiewicza sprawa ta nie wybija się wcale na czoło, ale nie mogłem jej pominąć w recenzji, ponieważ dotyczy zasadniczej postawy, jaką dziś w stosunku do treści „Ksiąg" zająć winniśmy.

I jeszcze jedna uwaga w związku z oceną treści „Ksiąg". Prof. Kleiner wytacza poecie proces o etymologizowanie imion i nazwisk różnych osobowości przedstawianych w świetle ujemnym. Pisze tak:

„Bruździ interpretowanie sztuczne imion; Mickiewiczowska mistyka imion sprzymierzyła się z romantycznym pociągiem do etymologii dziwacznych, sięgających zresztą i tradycji starożytnej etc." (str. 36).

Otóż Mickiewicz z wszelką pewnością tak samo nie wierzył w to, że nazwisko Machiavelli pochodzi od greckiego m a c h e i łacińskiego v e l l e, jak Słowacki, gdy kazał swemu Popielowi wyprowadzać nazwę Polski od „na ból skała". W obu wypadkach etymologizowanie było tylko poetyckim usymbolizowaniem danego zjawiska i jeśli Mickiewiczowski wywód imion Katarzyny i Fryderyka zgodny jest z wynikami językoznawstwa, to nie dzięki lepszej wiedzy Mickiewicza, tylko dzięki temu, że w tym wypadku prawdziwa etymologia nadawała się do użycia w charakterze poetyckiego symbolu. Sławny Nabuchodonozor z „Prelekcji" paryskiej nie może tu być kontrargumentem.

Następny rozdział monografii przynosi charakterystykę działalności politycznej Mickiewicza na emigracji oraz twórczości w związku z tym powstałej. Na uwagę zasługuje tu pierwsza, tak obszerna i bogata w komentarze historyczne analiza artykułów poety w „Pielgrzymie Polskim".

Ostatnie dwa rozdziały (XI i XII) liczące razem 343 strony poświęcone zostały „Panu Tadeuszowi". Jest to więc nowa monografia utworu, najobszerniejsza ze wszystkich dotychczas napisanych. Rozdział XI omawia wszystko, co dałoby się podciągnąć pod historyczną genezę poematu, a więc proces kształtowania się dzieła, wyzyskanie materiału wspomnień, autentyzm regionalny wizji poetyckiej, pokrewieństwo z tradycją literacką eposu, związek z poezją opisową i ziemiańską, zbliżenie się z techniką i tradycją romansu, zwłaszcza Waltera Scotta, odtworzenie obrazu społeczeństwa polskiego w dziele, wreszcie znaczenie postaci Jacka Soplicy i Zosi dla poetyckiej koncepcji całego dzieła. Jest to więc nie tylko geneza, ale i problematyka dzieła w aspekcie zarówno zbiorowym, jak i osobistym samego poety. Autor pragnął wtłoczyć w ten rozdział wszystko, co nie jest wyłącznie zagadnieniem artystycznym, aby w rozdziale następnym skupić się tylko na strukturze artystycznej wielkiego dzieła.

Zacznijmy od sprawy kształtowania się utworu. Prof. Kleiner odgradza się od skrajnie sformułowanego stanowiska Windakiewicza, który wbrew wywodom Pilata uznał, że plan „Pana Tadeusza" od rozpoczęcia pisania nie ulegał żadnym zasadniczym zmianom, nie mniej jest zdania, że stanowisko to wynika z pewnego słusznego poczucia, a mianowicie, że mimo tych czy innych zmian i rozszerzeń „Pan Tadeusz" pozostał tym dziełem, które poeta kształtować począł w okresie pisania pierwszych jego kart. Innymi słowy prof. Kleiner podejmuje na nowo, tylko w sformułowaniu nierównie ostrożniejszym i bardziej precyzyjnym, tezę Windakiewicza, a to przeciw stanowisku już nie Pilata, ale przede wszystkim prof. Pigonia, wyrażonym w jego znanej monografii o „Panu Tadeuszu". Argumentacja prof. Kleinera nie da się oczywiście streścić w ramach najobszerniejszej choćby recenzji i tylko zapoznanie się z nią we wszystkich szczegółach może wpłynąć na takie czy inne ukształtowanie się naszego sądu w tej sprawie. Muszę wyznać, że argumentacja ta ma w ca-

łości dużą siłę przekonywającą, aczkolwiek w wielu szczegółach nie da się tak łatwo przejść do porządku nad stanowiskiem prof. Pigonia (np. sprawa ubierania się Zosi w I księdze).

Prof. Kleiner uzasadnia na str. 178—180 metodę analizy poematu w jego dzisiejszej postaci dla wykrycia poprzednich faz kształtowania się, a to na podstawie dwóch obserwacji: 1. starannego przygotowywania i zapowiadania przez poetę tematów, oraz 2. budzenia w czytelniku oczekiwań niezaspokojonych, prowadzenia go na manowce. Otóż nie przesądzając użytku, jaki prof. Kleiner robi z tych obserwacji dla wymienionej metody, trzeba stwierdzić, że dla charakterystyki artyzmu „Pana Tadeusza" mają one znaczenie ogromne. Jeśli z tym zestawić wykazane ostatnio przez prof. Szweykowskiego niezliczone sprzeczności w szczegółach fabuły „Pana Tadeusza", to może się okaże, że owych manowców w „Panu Tadeuszu" jest zbyt wiele, abyśmy mogli w oparciu o analizę tekstu dzisiejszego odcyfrować w sposób nieodwołalny proces kształtowania się dzieła. Kto wie, czy nie stoimy tu przed zagadnieniem, które zawsze pozostanie dziedziną mniej lub więcej pomysłowych hipotez.

Czy „Pan Tadeusz" jest epopeją, czy też nie ma prawa do tej zaszczytnej kwalifikacji (jeśli teoria gatunków literackich w ogóle uprawnia do takiego hierarchizowania)? — Gdy szukamy w monografii prof. Kleinera odpowiedzi na to pytanie, spotykamy się z ujęciem nowym i oryginalnym. Autor wykazuje trafnie, że Mickiewicz miał świadomość tworzenia epopei i że to było jego zamiarem od pierwszej chwili kształtowania, ale z drugiej strony uwzględniwszy tę dziwną „meskolancję" najrozmaitszych pierwiastków artystycznych, jakie w ostatecznym kształcie dzieła widzimy, dochodzi do wniosku, że ze stanowiska rodzajowości literackiej „Pan Tadeusz" okazuje się zjawiskiem jedynym, a więc bez precedensu i bez kontynuacji. Wynika stąd, że „Pan Tadeusz" nie jest epopeją, jest poprostu „Panem Tadeuszem".

Bogactwo materiału informacyjnego zawartego w rozdziale XI, jest równie wielkie, jak i w całej monografii prof. Kleinera, więc ewentualne zastrzeżenia, które się tu mogą nasunąć, są znikomym drobiazgiem w stosunku do dorobku naukowego, jakiego ów rozdział dostarcza. Nie mniej chciałbym jedno z tych zastrzeżeń tu wymienić. Chodzi mi o oświetlenie postaci Maćka Rózeczki i jego zachowania się podczas narady w Dobrzynie. Prof. Kleiner widzi w tym zachowaniu się alegorię: poecie chodzić ma o satyryczną aluzję do bezczynności księcia Adama Czartoryskiego wobec emigracyjnych kłótni. Twierdzenie to jest bardzo ciekawe ze stanowiska metodycznego. Gdy biografowie jakiegoś poety spierają się, czy ten lub ów wierszyk adresowany jest do Handzi lub Marylki (jakby rzekł Słowacki), to sprawa ma związek tylko z życiem poety i dla zrozumienia wiersza przez czytelników ważna nie jest. Ale jeśli utwór jest aluzją do czyjejś działalności publicznej, to musi być tak zredagowany, aby go zrozumieli wszyscy. Tak postąpił Słowacki w „Kordianie" nie cofając się przed wyraźnymi aluzjami do nazwisk ludzi przez siebie potę-

pianych, albo nadając postaci Prezesa rysy, które go demaskowały przed ogółem. Otóż aluzja do postępowania Czartoryskiego w osobie Maćka, jeśli rzeczywiście była intencją poety, to nie została w utworze uwidoczniona tak, aby ją czytelnicy zauważyli. Prof. Kleiner, mimo swej fenomenalnej znajomości wszystkich źródeł dotyczących przedmiotu, nie wskazuje na nikogo ze współczesnych, co by tak księgę VII pojął. Domysły, że Mickiewicz mógł mieć kogoś konkretnego na myśli, ewentualnie Niemcewicza, wypowiedział dopiero Bruchnalski w rozmowie z autorem monografii. Stąd wniosek, że mamy tu do czynienia z subiektywnym odczuciem poetyckiego tekstu, które jest być może prawdziwe, ale w oparciu o znane dotychczas źródła udowodnione być nie może; sam tekst do tego nie upoważnia.

A w dodatku Mickiewicz to nie Kaden: z dzieła literackiego nie robił zamaskowanego pamfletu politycznego; jeśli atakował, to z wymienieniem nazwiska, jak w III części „Dziadów", a nie przeczy temu fakt, że Augusta Bécu ukrył pod imieniem Doktora, bo w tym wypadku celowo oszczędzał rodzinę atakowanego. Jednym z bezspornych chyba spostrzeżeń prof. Pigonia jest utożsamienie Buchmana z tak częstym na emigracji typem warchoła politycznego, a jednak Mickiewicz nie dał Buchmanowi rysów, które pozwoliłyby współczesnym zidentyfikować go natychmiast z Krępowieckim czy księdzem Puławskim. I to jest powód, dla którego uważam domysł prof. Kleinera za mało prawdopodobny. Można by prócz tego podjąć dyskusję, czy cały stosunek poety do osoby Maćka Rózeczki został trafnie zinterpretowany, ale to jest już szczegół, na który w recenzji wielkiego dzieła miejsca być nie może.

Rozdział XII jest — jak już mówiłem — całkowicie poświęcony artystycznej strukturze „Pana Tadeusza". Jest to najbardziej wszechstronna analiza estetyczna dzieła, jaką kiedykolwiek u nas napisano. Autor daje po kolei szczegółową analizę każdej księgi, a na końcu syntetyczne uwagi o podstawowych składnikach i czynnikach estetycznego działania poematu, jak ruch, światło, barwa, pierwiastki malarskie, kształty ludzkie i zwierzęce, architektoniczne i rzeźbiarskie, wrażenia słuchowe i wszelkie inne od pozostałych zmysłów pochodzące. Poświęciwszy następnie obszerne uwagi stronie wersyfikacyjnej i składniowemu rozczłonkowaniu wiersza przechodzi do ostatecznej syntezy dzieła, do omówienia jego „jakości metafizycznych", jakby to nazwał Ingarden. Rozdział ten jest bez wątpienia szczytowym osiągnięciem autora monograffii i godnym finałem tego monumentalnego dzieła. O różnicy zdania w zakresie pewnych szczegółów mówić nie warto. Na jeden z tych szczegółów (sprawa komentarza historycznego do sceny sejmiku na arcyserwisie Wojskiego) zwróciłem uwagę w poprzedniej recenzji drukowanej w „Tygodniku Powszechnym" (1949 nr 29).

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach zawartość dotychczas ogłoszonych tomów nowej monografii. Z niecierpliwością będziemy

czekać na tom trzeci, gdzie autor da zapewne nie tylko oświetlenie działalności Mickiewicza jako profesora i polityka, ale również ogólną syntezę poety jako człowieka i artysty.

Ale już dziś, bez czekania na pojawienie się tomu trzeciego można powiedzieć, że monografia prof. Kleinera da się określić jako „Summa Mickiewicziana" i w tym charakterze stanie się niezbędnym punktem wyjścia dla wszystkich dalszych prac nad Mickewiczem. Przypuszczać należy, że przez długi czas będzie ona ostatnią monografią o autorze „Pana Tadeusza" („nie każdy weźmie po Bekwarku lutniej"), a pod pewnym względem w ogóle ostatnią. Mam na myśli to, że przedstawia ona typ monografii historyczno-analitycznej wypierany dziś przez typ syntetyczny, dzielący materiał według zagadnień ogarniających całokształt twórczości danego pisarza. Pozostanie niepożytą zasługą prof. Kleinera, że o twórczości dwóch naszych największych poetów napisał monografie będące doskonałą syntezą zdobyczy naukowych jego pokolenia.

Konrad Górski

WYDANIE NARODOWE „DZIEŁ" MICKIEWICZA

Wydanie narodowe „Dzieł" Mickiewicza jest jednym z najdonioślejszych i najpiękniejszych faktów w dziejach kulturalnych Polski powojennej. Jest istotnym wprowadzeniem poety „pod strzechy", w domostwo każdego Polaka mającego kontakt jakiś z książkami.

Że postulatem wielkiej wagi jest udostępnienie Mickiewicza szerszym kręgom społeczeństwa, uświadomiono sobie już lat temu z górą sześćdziesiąt. Wtedy to, w r. 1886, „Macierz Polska" we Lwowie wydała „Pana Tadeusza", którego tekst i objaśnienia opracował Wilhelm Bruchnalski. Skromny tom ów był wówczas najtańszą książką polską. Cena 24 „centów" za egzemplarz oprawny, była naprawdę dostępna dla każdego — i epopeja narodowa docierała do najskromniejszych domów.

Ale o podobnym uprzystępnieniu całej twórczości nie myślano, chociaż pojawiły się w tanich wydawnictwach jak „Biblioteka Powszechna" Zukerkandla, jak „Biblioteka Mrówki", jak wydawane przez Westa „Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy" poszczególne dzieła.

Edycje zbiorowe przeznaczone były dla nielicznych odbiorców. Nawet przełamujące tę tradycję wydanie siedmiu tomików przez Józefa Kallenbacha (w Brodach u Westa, 1911), wyjątkowo przystępne co do ceny, nie mogło się wśród mas rozchodzić.

Dopiero w niepodległej Polsce pierwszy Sejm Ustawodawczy dnia 18 grudnia 1920 r. postanowił ogłosić na koszt rządu pełną